ROK XLIX. Nro 86.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 21 Kwietnia 1869. Środa. Dnia 9 (21) Kwietnia 1869.

Rano ciepła st: 4, w połud: c. st: 10 Wysokość wody st: 4 c. 2 (Ubywa)	Stan barometru: na pogodę.	Wschód Słońca g. 4 m. 53 Zachód „ „ 7 „ 6	Dziś, Śgo Anzelma Bisknpa. Jutro, ŚŚ. Sotera i Kaja PP. MM.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 c., dom W. L. Zabłockiej

— *W rozkazie Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej za Nr 98 wydanym, zamieszczono:* podoficerowi kominiarskiemu 4-ej części straży ogniowej, Antoniemu Dłużniewskiemu i żołnierzowi tejże części Wawrzeńcowi Sokołowskiemu, który w czasie pożaru na ulicy Skórzanej w domu pod Nr 983/4, w d. 5/17 Kwietnia r. b. wynikłego, pokaleczeni zostali, przeznaczam wsparcia, pierwszemu 3, a drugiemu 2 rsr. (Gaz. Polic.)

— „Ruski Inwalid“ donosi: Z rozkazu ministra wojny, w Cesarskiej akademji medyko-chirurgicznej rozpoczęły się na nowo, od 3go kwietnia, prelekcje i inne zatrudnienia dla studentów kursu 4go. (Dz. W.)

— *Zarząd drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej,* zawiadamia: że przedmioty na stacjach i w powozach przez passażerów pozostawione, odebrać można za udowodnieniem własności, od Zawiadowcy stacji głównej Praga.— Wykazy tych przedmiotów znajdują się do przejrzenia na stacjach: Praga, Siedlce, Łuków i Terespol. (1—3) —2722— (D. W.)

— Przyjechał do Warszawy jenerał-major *Szczerbatski*, z Grodna; —wyjechał zaś sekretarz stanu *Nabokow*, do Petersburga.

— N. — Dziwną i smutną jest rzeczą u nas, że większa część artystów naszych, tak dramatycznych, jak muzycznych nie chce, czy też nie może pojąć ani swego własnego stanowiska, ani też stanowiska i obowiązków krytyki. Każdy z nich uważa wszelki bezstronny sąd o nich wydany za nadużycie i, według zwyczaju uświęconego, źródło jego upatruje w *złej woli* piszącego. Wyrażenie to tak jest u nich przyjętem i utartem, że służy za tarczę jedyną, jaką się zwykle mniemany pokrzywdzony zasłania. Pominąwszy fałszywość i niedołężność podobnego na krytykę poglądu, gdyż on sam siebie obala, chcemy tu powiedzieć słów kilka o tem, czy krytyka ma prawo wypowiadać zdanie swoje o artyście, występującym publicznie i jak ten ostatni, zdanie to przyjmować powinien.

Gdzieindziej kwestja ta oddawna rozstrzygniętą została i niewczesną byłoby rzeczą obecnie ją podejmować, gdyż wszyscy to doskonale i jednostajnie pojmują. Lecz u nas, gdzie tak opaczne a szkodliwe krążą o tem pojęcia, sądzimy, iż nie zawadzi trochę nad tem się zastanowić.

Artysta teatralny, równie jak sam teatr, jak sztuki piękne, nie dla siebie samych istnieją, lecz dla społeczeństwa, dla publiczności. Krytyka także nie jest ani dla siebie samej, ani dla artysty, ani dla teatru, ani dla sztuk pięknych, ale równie też dla publiczności. Krytyk jest kontrolerem upoważnionym od publiczności do przestrzegania i sprawdzania o ile artysta obowiązek swój spełnia dokładnie i sumiennie.

Jeżeli ów kontroler nie wyśledzi, nie wykryje i nie wskaże wszystkich błędów, jakich się artysta dopuszcza czy to przez niedbałość, czy przez nieumiejętność, w takim razie jest niesumiennym sługą publiczności, i staje się przez to samo wspólnikiem winy i przestępcą.

Krytyk nie powinien dbać o interes artysty, lecz tylko o interes publiczności. Na osobisty zaś interes artysty o tyle tylko krytyk zważać ma prawo, o ile on się łączy z interesem sztuki, a więc z interesem publiczności.

Lecz o ile kontrola działania artystów do krytyka należy, o tyle nawzajem sam krytyk przez publiczność jest kontrolowanym i srogiej przed nią odpowiedzialności podlega. Krytyk niesprawiedliwe, stronne wyroki ferujący, traci wiarę u publiczności, przestaje być przez nią czytanym, a zatem istnieć przestaje.

A jednak jak nie wielu jest u nas artystów, rzecz tę należycie pojmujących! Bo też i nie wielu jest prawdziwych artystów. Prawdziwy artysta, sprawiedliwie to miano noszący, spełniając sam sumiennie swój obowiązek, potrafi uczcić i uszanować krytyka sumiennie swój obowiązek spełniającego, chociażby ten ostatni nawet nieprzychylnie o nim się wyraził. I nawzajem, pogardę uczuje dla takiego krytyka, który go dla stosunku przyjaznego lub dla jakichbądź względów niezasłużonemi pochwałami osypie.

Ale u nas, niestety, dzieje się inaczej. Niech się krytyk odważy powiedzieć wyraźnie, że ten śpiewak nie ma głosu, owa śpiewaczka nie umie śpiewać, ta aktorka roli nie umie, tamten aktor kaleczy swą rolę, — to całe piekło na siebie sprowadzi. Wszyscy się doń zbiegą z wyrzutami, wymówkami i niemal z grubjaństwami i za co? za to, że zrobił to, co do niego należało.

— Ależ, kochany panie, — odzywa się pierwszy, — jak pan mogłeś napisać, że ja nie mam głosu? Przecież wszystkim wiadomo i przyznano mi to powszechnie, że miałem przedtem głos dobry. Że zaś go teraz straciłem, czyż moja w tem wina? U każdego z wiekiem głos ginie.

— Ależ, najukochańszy panie, — krytyk mu odpowiada, — gdyby najdoskonalsza niegdyś baletniczka, przypadkiem obie nogi straciła, to, bez wątpienia, musiałaby ustąpić z baletu, bo bez nóg, na nicby się tam nie przydała. Nikt panu tego za winę nie poczytuje, żeś głos stracił, lecz tylko, że straciwszy głos, chcesz śpiewać.

Tu z drugiej strony wujaszek dotkniętej śpiewaczki atakuje nieszczęśliwego krytyka.

— Jak pan możesz zagradzać los i psuć karjerę młodej dziewczynie, mówiąc, że śpiewać nie umie? A kiedyż, do licha, miała się wyuczyć? Toż takie młodziutkie stworzenie! Jak pobędzie lat kilka na scenie, to się i poduczy.

— Ależ teatr nie jest szkołą,—odpowiada krytyk zakłopotany—publiczność zaś nie chodząc na kredyt do teatru, nie może słuchać złej śpiewaczki w tej tylko nadziei, że kiedyś dobrze śpiewać będzie.

Tam znowu aktor, któremu kaleczenie roli zarzucano, gorzkie czyni wyrzuty, że go krytyk chce chleba pozbawić, bez względu na to, że jest obarczony liczną rodziną, i t. d.

I wszyscy odchodzą w tem przekonaniu, że krytyk nie ma ani krzty sensu, głównie zaś, że ma *złą wolę*.

A brońże Boże ośmielić się powiedzieć, że wrzekomy artysta nie ma wcale z natury zdolności do sceny i że scena nie jest dlań zawodem właściwym! O, to byłby kryminał!

Ci panowie utrzymują, że samo wstąpienie do teatru jest dostatecznym dowodem niezaprzeczonego talentu.

I cóż począć z takiemi pojęciami? Ja sądzę, że . . . robić dalej swoje.

Gutta cavat. . . .

—✂— Zapowiedziany obrazek Kostrzewskiego, ukazał się już na Wystawie. Jest-to smutna scena z tragikomedji wiejskiego żywota, bo przedstawia odstawę zboża podczas nawałnicy, i po drodze na której sam djabeł mógłby kark skręcić.

Kompozycja ta, jak wszystkie prawie pomysły Kostrzewskiego, celuje głównie prawdą i humorem.

Gdyśmy wczoraj patrzeli na ową „odstawę zboża", jeden z obecnych na Wystawie malarzy, upewniał nas, że obrazek ten należy do szczęśliwszych prac pana Kostrzewskiego. Nam się jednakże zdaje, że jego „Odpust na wsi", i „Pożar w miasteczku", były daleko staranniej, niż ostatni opracowanemi. W „odstawie" bowiem, w traktowaniu mianowicie drugiego planu, na którym widać drzewa i krzaki uginające się pod prądem nawałnicy, daje się widzieć pomimo całego effektu, zbytni pośpiech w pracy.

* * *

Kollekcję portretów wystawowych, pomnożyły znów obecnie dwa utwory.

Pan Jasiński nadesłał portret młodego mężczyzny zbyt jaskrawo narysowany pastelami, a portret damy pędzla pana Filipowicza, naszem zdaniem, musi być pierwszą dopiero próbą jego sił artystycznych.

— We czwartek, t. j. dnia 22 kwietnia, o godzinie 9-tej z rana, w kościele Ś-go Krzyża, odbędzie się żałobna wotywa za spokój duszy ś. p. Tadeusza **Jakowskiego**, studenta kursu IV, wydziału fizyczno-matematycznego, zmarłego w dniu 16 kwietnia r. b., na którą zaprasza się Krewnych, Kollegów i Przyjaciół zmarłego. —2693—(4484)

— Dnia 22 b. m. to jest w Czwartek, jako w oktawę śmierci ś. p. Marji z Wilkowskich **Ficht**, odbędzie się w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, żałobne za jej duszę nabożeństwo, o godzinie 10ej z rana, na które pozostałe w nieutulonym smutku córki wraz z wnukiem, zapraszają Krewnych i Znajomych zmarłej. —2708— (4529)

— Pogrążona w smutku familja, po zgonie ś. p. Juljanny z Nowosielskich **Łukasińskiej**, wdowy po b. officerze b. wojsk polskich, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na żałobne nabożeństwo dnia 22-go b. m. o godzinie 9-tej przed południem, w kościele S-tej Anny przy Krakowskiem Przedmieściu, zaś na wyprowadzenie zwłok zmarłej o godzinie 5-tej z południa tegoż dnia z kaplicy wspomnionego kościoła na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —2724—(4498)

— W dniu dzisiejszym zakończył życie Antoni **Polkowski**, były radca i naczelnik b. kommissji likwidacyjnej, przy b. kommissji skarbu, nateraz emeryt, przeżywszy lat 83. Eksportacja zwłok jego odbędzie się z domu Nr 315, przy ulicy Nowe Miasto, obok kościoła Ś-go Kazimierza, na cmentarz powązkowski w przyszły piątek o godzinie 6-tej z południa, na którą pozostała rodzina, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych zmarłego zaprasza. —2736—(4535)

— Zmarli w dyecezji płockiej, w dniu 21-go marca ks. Jan **Szatkowski**, emeryt i w dniu 5 b. m. ks. Stanisław **Miłoszewski**, proboszcz parafji Węgra.

— Znany prawie całemu naszemu miastu, b. adwokat **Maderski**, zmarł przed niedawnym czasem w szpitalu Śgo Jana Bożego.

— Wczoraj drogą telegraficzną nadesłano z Krakowa wiadomość, że w dniu tym zmarł ś. p. Piotr **Studziński**, kompozytor wielu popularnych utworów muzycznych i b. dyrektor miejscowej katedralnej kapeli.

— *(Art. nad.)* Onegdaj z kościoła Śtej Anny, Matki N. Marji Panny, Krewni, Znajomi i Koledzy, odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Antoniego **Brodackiego**, zmarłego przed kilku dniami, ucznia gimnazjum pragskiego, pięknych nadziei młodzieńca.—***

— Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym, składamy najtkliwsze podziękowanie, za odprowadzenie zwłok ś. p. żony mojej na cmentarz, i znajdowanie się na żałobnem nabożeństwie. Zaś Artystom Teatrów, którzy przez współczucie, dla dawnego ich kolegi i przyjaciela, w czasie tej ostatniej chrześcijańskiej posługi, wykonywali śpiewy, przy wyprowadzeniu zwłok, nad grobem i w kościele, niesiemy oboje wyrazy serdecznej pamięci i niewygasłej wdzięczności.—*J. Dobrski* z córką, b. artysta Opery. —2709—

— Przyjaciołom i Znajomym, którzy dnia 18 b. m. i r. przyjęli udział w odprowadzeniu zwłok żony mojej ś. p. Krystyny **Wohlfarth**, na miejsce wiecznego spoczynku, jako też i tym, którzy na własnych barkach, zwłoki jej ponieśli, bez względnie na znaczną odległość z miejsca na cmentarz, zanim osobiście uczucia wdzięczności mojej będę im mógł objawiać, składam niniejsze serdeczne podziękowania, albowiem dowody okazanej mi życzliwości, w ciężkiem moim zmartwieniu, były rzeczywiście ożywczym balsamem, a pamięć ich dozgonnie w sercu mojem zachowam.

T. *Wohlfarth.* —2721—

— W dniu wczorajszym w kościele Śgo Józefa, Oblubieńca N. M. P., na Krak.-Przedmieściu, o godzinie $6^1/_2$ odbył się obrzęd zaślubin p. Kazimierza **Zaruskiego**, Urzędnika, z panną Zofją **Gudowską**, córką Joanny z Szypszyckich i Longina, rzecz. radcy stanu, Gudowskich. Pannę młodą prowadzili do ołtarza, p. Jan Mackiewicz, radca rządu gubernjalnego łomżyńskiego i Aleksander Gudowski, urzędnik sądowy, brat panny młodej, zaś pana młodego panny: Michalina Mackiewiczówna i Aniela Gaszycówna. Od ołtarza zaś odprowadzili pannę młodą pp. Stanisław Mackiewicz, b. gubernator lubelski, i Kochański Wilhelm, rzeczywisty radca stanu, a pana młodego Anna z Witanowskich Mackiewiczowa, żona b. gubernatora i Krzyżanowska senatorowa. Nowozaślubionej parze pobłogosławił JX. Jakubowski, administrator parafji Śgo Krzyża, w assystencji JX. wikarego z parafji Wszystkich Świętych. Chór amatorów śpiewał „Veni Creator“ Sandmana.

— *Rada Główna Opiekuńcza Zakł. Dobroczynnych.* W dniu 11 (23) Kwietnia r. b. w Piątek, z upoważnienia JW. Jenerał-Feldmarszałka Hr. Namiestnika, dane będzie w Wielkim Teatrze doroczne widowisko na korzyść Szpitali i innych Zakładów dobroczynnych wszelkich wyznań, w Warszawie.

Widowisko to składać się ma z doboru sztuk zajmujących, mianowicie: z części opery, z komedji i baletu, przy udziale pierwszorzędnych artystów.

Do urządzenia w imieniu Rady Głównej Opiekuńczej, wspólnie z Dyrekcją Teatrów, widowiska, o którem mowa, uproszony został, jak w roku zeszłym, Stanisław hr. Ostrowski, Członek tejże Rady, w domu własnym Nro 1352*a* (3 nowy), przy ulicy Mazowieckiej zamieszkały, u którego bilety do lóż, krzeseł i innych miejsc numerowanych, będą do nabycia od dnia 9 (21) b. m., w godzinach: od 4ej do 6ej z południa, aż do dnia widowiska, a w tym dniu ostatnim wszystkie bilety pozostałe, rozprzedane będą w Kassie Wielkiego Teatru, a to po cenach następujących:

Loże 1go piętra i parterowe po rs. 12, loże 2go piętra rs. 6, loże 3go piętra rsr. 3; krzesła 1go rzędu rs. 5, krzesła 2go, 3go i 4go rzędu rs. 3, krzesła 5go, 6go, 7go i 8go rs. 2. krzesła 9go i następnych rzędów, oraz wszystkie inne miejsca jako to: amfiteatr 1-go i 2go piętra, galerja numerowana i bez numerów, tudzież paradyz po cenach zwyczajnych.

Wszystkie naddatki do cen, z wdzięcznością przyjęte będą. Program widowiska przez afisze ogłoszonym zostanie.

Podając o tem do wiadomości publicznej Rada Główna Opiekuńcza ma nadzieję, że tutejsza a tembardziej zamożniejsza publiczność, zawsze stała w niesieniu pomocy cierpiącym i ubogim, w obec trudnego położenia zakładów dobroczynnych w teraźniejszym czasie drożyzny i pomnożeniu się ubóstwa, wsparcia potrzebujących, widowisko powyższe zebraniem się zaszczycić raczy. — Prezes, Jenerał-Lejtenant, Senator *Rożnow.* Szef biura *J. Wojewódzki.* (Dz. War.)

— W dniu wczorajszym, w kościele Przemienienia Pańskiego, przed ceremonją pobłogosławienia związku małżeńskiego, o której donosiliśmy wczoraj, artyści i amatorowie zgromadzeni na chórze, wykonali śpiew „Veni Creator“ na same głosy męzkie, skomponowany przez pana Noskowskiego. Utwór ten odznacza się powagą, czystością i jednolitością kompozycji.

— Towarzystwo Pań Miłosierdzia, pod wezwaniem Śgo Wincentego à Paulo istniejące, składa niniejszem najczulsze podziękowanie Paniom, które raczyły się się zająć kwestą po kościołach przy Grobie ZBAWICIELA w r. b. na korzyść ubogich przez powyższe Towarzystwo zwiedzanych i wspieranych; jakoteż wszystkim miłosiernym osobom, które ofiary na ten cel złożyły. Przyczem poczytuje sobie za obowiązek uwiadomić tak szczodrą w dobroczynności swojej Publiczność Warszawy, że kwesta ta w 6ciu kościołach, wyniosła ogółem rsr. 1,568 kop: 25.

— Jakkolwiek wiele osób mianowicie w dni piątkowe, zwiedza ochronę ks. Baudouina, przy ulicy Piwnej, w celu przypatrzenia się w praktyce metodzie Froeblowskiej, nie będzie zapewne zbytecznem dla zajmujących się tą sprawą donieść, o ile dzieło to rozwinąć się zdołało. Sprobujemy więc tutaj skreślić w zarysie dzienne zajęcia tego zakładu. Rano około dziesiątej lub w pół do jedenastej, gdy się dziatwa zbierze, odmawiają pacierz dzieci, uczą się prawd wiary na pamięć, odśpiewują modlitwę krótką i jedna z ochroniarek w oddziale starszym, czyta ustęp z dziejów „Pisma Śgo“, przygotowany odpowiednio dla dzieci. Następnie, stosownie do oddziałów i planu przystępują dzieci do prac Froeblowskich. W pierwszym najniższym oddziale zajmują się one pierwszym i drugim darem Froebla, układając patyczki, papierki, rozbierają je na kolory, liczą do dziesięciu na patyczkach, układają wzory z kółek metalowych, co wszystko przeplatają gimnastyką ręczną i igrami połączonemi ze śpiewem. W oddziale tym od dni kilku zaprowadzoną została ogólnie metoda doraźnego czytania, sposobem wypracowanym przez ks. Bujakowskiego, której dobre skutki na czworgu dzieciach w ochronie wypróbowano. Metoda ta wkrótce ogłoszoną zostanie drukiem dla użytku ogólnego. Ks. Bujakowski lata nad nią pracował i całe wsie tą metodą wyuczył czytać. Oddział wyższy rozdzielony jest na dwie gromadki, gdyż dzieci mają różnorodne zdolności, jest ich 80 i niepodobna je prowadzić równomiernie. Te dzieci, które opuszczają się i nie przychodzą do ochrony regularnie, spadają do gromadki niższej, a tylko pewna liczba pilnych i zdolnych idzie ciągle naprzód. W oddziale tym dzieci przeszły trzy dary Froebla, ze wszystkiemi opowiadaniami, wiadomościami, sposobami. Obecnie kończą dar IV. Układanie patyczkami na pokratkowanych ławkach postępuje szybko, w rysunku na szyfrowych tabliczkach idą linje skośne, roboty z grochem, dochodzą do tworzenia brył symetrycznych. Tkactwo w najwyższym oddziale odbywa się tak, iż tylko do połowy osnowy według dyrekcji, drugą zaś połowę symetryczną same dzieci wykonywają. Wykałanie trzyma się jeszcze linji, wyszywanie przez dziewczynki więcej rozwinięte, dotyczy już przedmiotów, o których nauczycielki opowiadają różne powiastki. Żadna praca nie przeciąga się dłużej nad pół godziny. Gdy prace siedzące znużą dzieci, następuje chwila gimnastyki i śpiewu chóralnego. Poczem uczą się arytmetyki. Gdy drobniejsze odbywają cztery działania w zakresie dziesiątka, starsze też same działania wykonywają, pisząc na tabliczkach. Nauka czytania połączoną jest z pisaniem na tabliczkach i układaniem liter lub sylab z przygotowanych patyczków. Nauczycielka dyktuje sylaby lub wyrazy, a dzieci piszą je lub układają. Poczem następuje krótka modlitwa śpiewana, pacierz,

i dzieci posilają się obiadem. Zrobimy jeszcze uwagę, że dla lepszego dostępu i dopilnowania dziatwy, ustawiono ławki na sposób amerykański, na środku, z oddziałami, tak, że w około sali, dzieci maszerować, biegać i gimnastykować się mogą. Po południu odbywa się w oddziale starszym czytanie z książki. Do dozoru dzieci, oprócz miejscowych ochroniarek, użyte są cztery sieroty na koszcie Towarzystwa Dobroczynności zostające i kształcące się na bony i niańki froeblowskie (ogrodniczki). Dziewczynki te pobierają lekcje gramatyki, arytmetyki, w zakresie tej metody. Postępy ich są widoczne, żałować tylko należy, że ich wiek (13 lat), każe długo czekać na praktyczny skutek tych usiłowań, a tu dobrych bon i nianiek, tak pilno społeczeństwu potrzeba. O ile nam wiadomo, niebawem rozwinięte zostanie malowanie z gliny, wycinanie z papieru, introligatorstwo i stolarstwo w zakresie sił dziecięcych.

—M— Po spaleniu cukrowni Majerhof, spólnicy w dobrze zrozumianym tak własnym, jak ogółu interesie, postanowili w miejsce odbudowania zniszczonej pożarem fabryki, połączyć sią z istniejącą już, o wiorst parę, cukrownią w Czersku, przez co, jak się samo z siebie rozumie, ruch fabryczny tej ostatniej zdwoić się musi. Przedsiewzięte dobudowanie gmachów, wprowadzenie nowych maszyn, ulepszony sposób cukrownictwą przez zaprowadzenie uznanego za najodpowiedniejszy systematu dyffuzyjnego, powiększony zakres działalności fabryki do corocznego przerobu 200,000 korcy buraków, kapitał obrotowy około 750,000 rs. wynoszący, wszystko to wróżyć nam dozwala dla tego na wielką skalę przedsiębierstwa najświetniejszą przyszłość, a równie i dla okolicy, której przemysł i dobrobyt, przy tak zwiększonym ruchu, koniecznie podnieść się muszą.

Do spółki tej, o ile nam wiadomo, przystąpili wszyscy znakomitsi obywatele tamecznej okolicy, którzy w poprzedniej brali udział. Reprezentantami spółki są: pp. Jackowski Marcelli, Dom Handlowy Lilpop, Rau i Sp., Stan. Zawadzki rejent, Jan i Mathias Bersonowie i Salomon Baumann. Administratorem głównym mianowany p. Jan Bersohn, drugim administratorem p. Jackowski Marcelli.

Po spisaniu aktu notarjalnego, w dniu 19 b. m. i podpisaniu go przez wszystkich członków spółki, wydanym był dla nich i dla zaproszonych kilku znakomitych obywateli obiad na osób dwadzieścia kilka, przy zakończeniu którego, jeden z obecnych p. K. B. odczytał następujący toast:

Gdy pożar Boglewickie niweczy budowy,
Z popiołów *Majerhofu* wzrasta fenix nowy;
Czersk serce dlań otwiera, bratnią dłoń podaje,
I zaraz z jego łona wielki *kolos* wstaje.
Odtąd źródło niesnasek na zawsze wygasło,
Wspólny gmach, nowych działań wywiesza dziś hasło,
Przed którem drży sam szatan i pierzcha przygoda,
Tym hasłem: „*wspólna praca, braterstwo* i *zgoda*“.
Niech więc *Ten*, co nad ludźmi panuje przez wieki,
Nowej czerskiej cukrowni nie szczędzi opieki!
Niechaj mnogie *plantacje* zazielenią szlaki,
Niech i na szczerym piasku rodzą się *buraki!*
Niech nikt w swoich rachubach nie dozna illuzji,
Niech nam sto za sto wyda systemat *dyffuzji!*
Niech wciąż trwa epidemja *cukrowej gorączki*,
Niechaj nam z pod rąk zawsze wyrywają *mączki!*
A gdyby jeszcze gorsze przyszły na nas czasy,
Niech nam tak jak za cukry, płacą za *melassy!*
Słowem niech każdy *produkt* w pieniądz się zamieni,
Płynąc *ulewnym deszczem* do naszych kieszeni!
Niech wreszcie plantatorom, co nam dają życie,
Niebo z potoków rubli sprawia *gradobicie!*
Jeśli ten szereg życzeń do serc waszych wnika,
Weźcie je jako *wniosek* brata *podwspólnika.*

— W piątek, na wielkiej scenie ma się odbyć widowisko na korzyść szpitalów i instytucji dobroczynnych wszystkich wyznań. Jak donoszą wczoraj wydane tymczasowe obwieszczenia, widowisko piątkowe ma się składać z uwertury, komedji „Stary jegomość“ aktu op. „Violetta“, komedji „Było to pod Wagram“ i z aktu baletu „Dwaj złodzieje“. Nadmieniamy, iż sprzedażą biletów na powyższe przedstawienie, zajmuje się członek rady głównej opiekuńczej, zakładów dobroczynnych hr. Stanisław Ostrowski, codziennie od 4-tej do 6-tej po południu we własnem mieszkaniu, przy ulicy Mazowieckiej Nr 1352*a*.

Już od dziś rana zamówień jest dużo, a cel szlachetny i wybór przedstawienia przyczynią się pewno do szybkiej wyprzedaży wszystkich biletów.

— W zeszłą Niedzielę z powodu sprzyjającej pogody, sporo osób udawało się na Saską Kępę, dla użycia tam przechadzki. Wiadomo, że pragnący wędrówkę tę pieszo odbywać muszą od strony Pragi przechodzić przez niewielki mostek na odnodze Wisły zbudowany. Otóż byłoby do życzenia, żeby amatorowie wiślanych kąpieli, którzy już w zeszłą Niedzielę rozpoczęli swoje ablucje, wybrali sobie punkt nieco więcej oddalony od wspomnionego mostu, gdyż nie wszyscy przechodzący tamtędy, lubują się w plastyczności form greckich.

— Artyści naszej opery, wczoraj po raz pierwszy, w r. b. wykonali „Violetę“. Bogata w effektowne melodje, ta partycja Verdi'ego, zgromadziła do sali wielkiego teatru dość licznych słuchaczów, którzy kilkakrotnemi, jednomyślnemi oklaskami nagradzali pana Filleborna, za śpiew jego, pełen ognia i łez, i grę wybornie opracowaną. Partję „Germonta“ wykonał wczoraj pan Keler.

— Próba chórów do ballady: „Pani Twardowska“, odbędzie się we Czwartek t. j. 22 Kwietnia, o godz. 7ej wieczorem, w mieszkaniu St. Moniuszki dyrektora opery.

— Przy nadchodzącej porze kąpieli letnich, i sprzedaży śmietany i mleka w ogródku przy zjeździe, spodziewać się należy, że na ścieżce prowadzącej ze zjazdu mostowego, nadal urządzona będzie barjera, która zapobieży wypadkom. Wczoraj zsunął się wyrobnik nieszkodliwie, a kilka temu miesięcy spadł w naszych oczach człowiek, który upadek swój ciężki wyreperował gorzałką w szyneczku narożnym.

— Od jednego z obywateli królestwa, przybyłego z W. Ks. Poznańskiego, otrzymaliśmy wiadomość, że w nocy z 16 na 17 b. m., około godziny 2 przy przyjeździe od Pleszowa do granicy królestwa, spostrzeżono na horyzoncie 2 wielkie słupy ogniste, jeden ze wschodu, drugi z północy, które widzialne przeszło cztery minuty dawały światło tak silne, że passażerowie sądzili je być łuną pożaru.

— Zapowiedziany przez nas koncert pana Antoniego Stolpego odbędzie się we Środę 5 Maja, w sali Resursy Obywatelskiej. W koncercie tym mają przyjąć udział: panna Laura P. i pani Józefa Leśkiewiczowa. Bilety już się sprzedają w księgarniach: Gebethnera i Wolffa, Sennewalda, Wendego, i Hoesicka.

— Od pewnego czasu dla przyozdobienia drzwi niektórych zakładów, mianowicie też bawarji, dają się widzieć ścięte świerki, wsadzone w wielkie donice, które reprezentują improwizowany ogród. Do tej pory wszystkie dzienniki podnosiły głos, przeciwko ścinaniu choinek na Święta Bożego Narodzenia, bo wszakże brak drzewa w kraju czuć się daje coraz większy, dziś przychodzi nam wystąpić w obronie świerków, których wychowanie jest daleko mozolniejsze, niż choinek. Znajomy nam pan J. N. posadził 500 sztuk tych drzew, których żadne się nie przyjęło, dowód więc, że gatunek ten winien być oszczędzany, tymczasem o dwie mil za Warszawą u przyjaciela p. J. N. nocną porą złodzieje zakradli się, podcięli 3 sztuki świerków, mające lat przynajmniej 15, które sprzedać musieli w Warszawie za kilka złotych.

Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala Starozakonnych w Warszawie

Zawiadamia że w miesiącu Marcu r. b. otrzymała następujące ofiary, na rzecz zakładu pod jej kierunkiem zostającego:

Od W. Adolfa Löwenberg, Rs. 25.

Ofiary w naturze:

Od	W. Lessera Levy . . .	80 funtów cukru.
„	W. R. L.	4½ funta szarpii.
„	W. C. K.	1 funt szarpji.
„	W. Karoliny Flatau . . .	60 pomarańczy.
„	W. J. Bevense 1 wóz o 2 kołach, ze skrzynią, oraz 1 wózek do wożenia węgli.	
„	N. N. 20 flaszek do lekarstw.	

Za powyższe dary Rada Szczegółowa oświadcza niniejszem podziękowanie ofiarodawcom, imieniem cierpiącej ludzkości.

— Wczoraj wyszedł pierwszy zeszyt „Bibljoteki Rolniczej“, która ma wychodzić perjodycznie pod redakcją p. Adama Mieczyńskiego. Zeszyt rzeczony obejmuje artykuły oryginalne i tłómaczone, a zamyka go kronika bibljograficzna pism i dzieł gospodarskich, wydanych w ciągu trzech ubiegłych miesięcy. „Bibljoteka Rolnicza“ wydawaną jest nakładem Redaktora, oraz prenumeratorów, których dotąd zebrało się przeszło ośmdziesięciu.

— Teorja Darwina podług popularnej prelekcji Ludwika Büchnera, opracowana przez p. Reichmanna, studenta nauk przyrodzonych w Szkole Głównej Warszawskiej; wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach tutejszych i prowincjonalnych.

— Dziś na wielkiej scenie pan Rapacki wystąpi w dramacie „Kupiec Wenecki“ w roli Szajloka.

— „Goniec Wileński“ z zeszłego Czwartku podaje smutną wiadomość, o spaleniu się miasteczka Butrymańców, położonego w gub. wileńskiej, w pow. Trockim. Pastwą płomieni stało 140 domów i straciło życie kilka osób.

— Dziś, o godzinie wpół do dwunastej w południe wybuchł pożar w jednej z possessji, przy ulicy Tamka. Pożar ten wkrótce ugaszonym został. Szczegóły jutro podamy.

— Z d. 16 na 17 b. m., po dwunastej godzinie w nocy, w miasteczku Tuszynie, w gubernji petrokowskiej, wszczął się pożar, wiatr płomienie zwracał ku stronie nowego kościoła. Domów drewnianych 8, zabudowania gospodarskie, skład ze zbożem, wódką, stały się pastwą płomieni. Wystraszeni mieszkańcy wspólnemi siłami zapobiegli szerzeniu się pożaru, który też o godzinie 6tej rano został przytłumiony. Bardzo wiele rodzin całą noc biwakowało na rynku, na który wyniesiono meble i pościel.

— W dniu onegdejszym, w cyrkule Sobornym na ulicy Freta, w kościele Śgo Jacka, sztukaterje, ozdoby gipsowe i drewniane, znajdujące się nad bocznym ołtarzem, ważące około 6 pudów, oderwały się i upadły na podłogę, skutkiem czego stojąca naówczas w tym miejscu Małgorzata Zamojska, żona stróża, uległa lekkiemu stłuczeniu na twarzy i rękach. O zarządzenie rewizji technicznej budowy kościoła wezwano Prezydenta miasta.—W cyrkule Bielańskim, w domu pod Nr 2147, pies wściekł się; lecz niezrządziwszy nikomu szkody, na miejscu zabity został. (Gaz. Polic.)

— *Z Krakowa*, dnia 16-go kwietnia. W dniu wczorajszym dowieziono na granicę Królestwa Polskiego na komorę Baran około 1000 korcy różnego zboża, które po największej części do Prus zakupione, w Krakowie, na wagony kolei żelaznej naładowane, do Prus wywiezione zostało; ceny z małą odmianą utrzymywały się prawie te same, co na poniedziałkowym targu. Płacono za pszenicę czerwoną od rs. 5 kop. 10 do rs. 5 kop. 25; białą od rs. 5 k. 25 do rs. 5 k. 55; żyto od rs. 3 k. 75 do rs. 4 k. 10; jęczmień od rs. 3 k. 15 do rs. 3 k. 60; groch od rs. 3 k. 45 do rs. 3 k. 90; wykę od rs. 3 k. 45 do rs. 3 k. 60.

— Cesarzowa Eugenja chce koniecznie odbyć pielgrzymkę do Jerozolimy, lecz cesarz Francuzów nie dał jeszcze swego zezwolenia. Miała ona także zamiar być obecną przy otwarciu kanału Suezkiego, lecz i tu cesarz Napoleon położył swoje veto.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Otóż mamy i wojnę... pomiędzy redaktorami dzienników „Le Siècle“ i „La Liberté“, wojnę na pióra. P. Anatol de la Forge, jeden z redaktorów oppozycyjnego „Siècle'a“ zamieścił w tymże dzienniku list, w którym po prostu wyzywa na pojedynek p. Emila de Girardin, w skutek polemiki, jaką prowadzili między sobą o p. Ollivier, potępionego w „Siècle“, bronionego w „Liberté“. P. Girardin, który od chwili zabicia w pojedynku Carrel'a poprzysiągł, iż ani nikogo nie wyzwie, ani wyzwania nie przyjmie, odpowiedział propozycją, ażeby obie strony wzięły po ryzie papieru, po butelce atramentu i po paczce piór, i aby walka trwała dopóty, dopóki wszystkich tych trzech rzeczy starczyć będzie. Jakoż bój na pióra idzie straszny: pp. redaktorowie, z pogwałceniem dobrego smaku i przyzwoitości, wymyślają sobie jak dorożkarze.

Daud Pasza, który przedłużył swój pobyt w Paryżu, ażeby prowadzić dalej układy odnoszące się do dróg żelaznych, mających połączyć Turcję z resztą Europy, odwiedził temi dniami ministra stanu Rouher'a. Mówią, że Pasza odjeżdża wkrótce do Konstantynopola.

Plemiona arabskie na południu zaczynają się ruszać. Dowiadujemy się, że wszystkie pochodne szwadrony strzelców afrykańskich udają się przeciwko nim pod dowództwem swego pułkownika p. de Lajaille. Statek transportowy „Var“ wysadził na brzegi Algierji drugą połowę 1-go pułku strzelców francuzkich, którą połączy się z pierwszą, przybyłą dawniej. Cała ta niby-brygada jazdy, złożona z jedenastu szwadronów przejdzie pod dowództwem pułkownika Lajaille. W ogóle rzecz cała nie ma w sobie nic zatrważającego. Napady mieszkańców Sahary nie ustaną nigdy, ale

stracą najzupełniej swą ważność, gdy armja stanie na granicach Tellu.

Projekt przedstawiony przez p. Frère Orban, może być uważanym jedynie za punkt wyjścia dyskusji, gdyż rozporządzenia w nim zawarte, nigdy nie mogłyby być przyjętemi przez rząd francuzki. Minister belgijski widocznie jest pod wrażeniem przekonania, że exploatacja linji belgijskiej przez stowarzyszenie francuzkie zagrażałoby autonomji Belgji, jakkolwiek obecnie „Stowarzyszenie Północy" exploatuje cztery linje, a ani na myśl nie przyszło komukolwiek w Bruxelli widzieć w tem niebezpieczeństwo.

Niepokoje robotników w Belgji nie ustają. W Mons były groźne zaburzenia: w Frameries robotnicy odeszli od roboty i spustoszyli kopalnią: w Charleroi pokazują się groźne symptomaty, w Seraing burzą się na nowo: od strony Angleur i Vieille Montagne słyszano ogień rotowy: na linji z Maubège do Mons, usiłowano zerwać szyny: około wiaduktu Donnaire snują się tłumy wichrzycieli, podobnież pod Jemmapes.

Zapowiadany od niejakiego czasu rokosz wojskowy w Lizbonie, wybuchnął rzeczywiście, ale bezzwłocznie stłumionym został. Powody tego rokoszu dotąd są niewiadome. Okoliczność, iż oppozycja w Portugalji wstrzymała się od wyborów, w skutku rozporządzenia królewskiego, zmniejszającego liczbę deputowanych więcej niż o trzecią część, sprawdza się.

Były włoski minister hr. Visconti-Venosta, który bawił w Paryżu przez dwa tygodnie, powrócił już do Florencji. Cesarz przyjmował go kilkakrotnie, zapraszał na obiady do Tuilerji, cesarzowa widywała go chętnie na swoich „porankach", niedziw więc zatem, że urosło powszechne przekonanie, że hrabia przyjechał z polityczną missją. Powszechnie mówią o tem, że Napoleon III przyrzekł mu, iż zaraz po wyborach usunie z Rzymu załogę okkupacyjną.

Na ostatniem posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych, naradzano się nad projektem do prawa, znoszącego to postanowienia, na zasadzie której młodzież, pragnąca poświęcić się stanowi duchownemu, wolną jest od służby wojskowej. Jenerał Lamarmora, oświadczył się przeciwko projektowi, uważając go za szkodliwy dla interessów religijnych, stanowiących główne podstawy narodowej potęgi. Jenerał Menabrea prezes rady ministrów odpowiedział na to, że stawienie wniosku nie wypływało bynajmniej z zamiaru wywierania na duchowieństwo jakiegokolwiek nacisku, lub okazywania temuż nienawistnych usposobień, ale jedynie względy obywatelskiej i państwowej swobody, oraz zasada równości, były wyłącznemi projektowanego prawa pobudkami.

Pomiędzy Paryżem, Wiedniem, a Londynem, w chwili obecnej odbywa się nader ożywiona wymiana depesz. P. Beust zalecił posłowi austrjackiemu w Londynie rozmówić się z członkami gabinetu angielskiego w przedmiocie wywiedzenia się, jaką postawę zachowa Wielka Brytanja w razie wojny europejskiej. Jesteśmy w możności zapewnić, że lord Clarendon oświadczył, iż „Anglja zachowa jak najściślejszą neutralność.

Hr. Taafe minister wojny mianowanym został, za jednomyślną zgodą wszystkich ministrów, prezesem cislitawskiej rady ministrów. Powierzenie tak ważnego stanowiska w ręce ministra wojny, nie jest w obecnych czasach bez znaczenia. „Neue freie Presse" donosi, że nominacją tę otrzymał hr. Taafe na sobotniem posiedzeniu Izby Niższej, wraz z dołączonym cesarskim odręcznym biletem.

Rozeszła się pogłoska o zerwaniu traktatu przymierza Pruss z państwami południowemi. Bismarck mając na myśli pewne ewentualności, to jest wojnę z Francją, skarżył się w Sztutgardzie i München, że organizacja wojskowa niedość szybko postępuje, a był to jeden z głównych warunków zastrzeżonych przez kanclerza związkowego. Zdaje się więc, że państwa południowe uważały te wymagania za przesadzone, i dlatego pp. Varnbühler i ks. Hohenlohe odmówili wręcz i porozumieli się w Nordlingen względem użycia środków mogących opór ich skuteczniejszym uczynić. Stąd w Berlinie wielkie niezadowolenie. Zagrożono państwa południowe unieważnieniem traktatu. Otóż niewiadomo jeszcze, jak obrót weźmie ta sprawa.

Torysi znowu ponieśli porażkę w Izbie gmin, i znowu w kwestji billu irlandzkiego. Izba odrzuciła większością 344 głosów przeciwko 221 poprawkę p. Dizraelego domagającego się zniesienia drugiego artykułu billu, i powołującego się na to, że związek kościołów anglikańskiego i irlandzkiego nie powinien być zrywanym. P. Gladstone bez najmniejszej trudności przekonał swego antagonistę, że bill nie narusza w niczem zwierzchniczej władzy korony i sympatji pomiędzy obu kościołami.

Wyprawa do *białego Nilu*, w celu zniesienia handlu niewolnikami i ustalenia egipskiego panowania, która z polecenia wicekróla, pod kierunkiem znanego afrykańskiego podróżnika, Samuela Bakera, ma być wysłaną, zaopatrzoną zostanie w wojska, parowce, łodzie i zapasy wszystkiego, co Baker za konieczne uzna. Oprócz tego wicekról nadał mu nieograniczoną władzę nad wszystkimi uczestniczącymi w wyprawie, jak również i nad przebywać się mającemi miejscowościami. Pierwsze kroki skierowane będą prawdopodobnie przeciw Chartum, gdzie jest główna stolica handlu niewolnikami. Zakaz prowadzenia nadal takowego, popierać będą krzyżujące statki i stacje handlowo-wojskowe, w odległości 80 mil jedna od drugiej urządzone.

Wice prezesem Rady ministrów mianowany został p. Plener, a jenerał Moering, ten sam który jeździł z missją do króla włoskiego, ministrem obrony krajowej.

(W. T. B. Indép. belge, Jour. des Déb., Staats-Anz., Neue Preuss. Ztg, Nordd. Allg Ztg, La France, La Liberté, Le Nord.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 20 Kwietnia godz. 7 m. 25 rano.

Medjolan. — Władze odkryły sprzysiężenie mazzinistowskie. Znaleziono bomby Orsiniego, dokumenty pisane cyframi, sześć osób uwięziono, miasto spokojne.

Londyn. — W odpowiedzi na interpellację, Otway oświadczył, że kandjoccy przywódcy powstania, bezzwłocznie z galer uwolnionemi zostaną.

Izba Niższa odrzuciła 301 głosami przeciwko 194 wniosek Dizraelego, proponujący odroczyć do r. 1872, odjęcie kościołowi irlandzkiemu urzędowego charakteru.

Wiedeń 20 Kwietnia, godz. 10 m. 50 wieczór.

Berlin.—Rada Związku Celnego zwołana na 28 b. m.

Florencja.—Rapport ministra skarbu wykazuje na 1 Stycznia 1870 r., 64 miljonów zapasu w skarbie państwa; deficyt na rok 1870, oznaczony także na 94 miljony fr. Minister zapowiada reformę podatków bez podwyższania; w r. 1875 ustalona ma być równowaga w budżecie.

Paryż.—„Public" mówiąc o podróży cesarzowej na Wschód pisze, iż program jej nie jest jeszcze ułożony; prawdopodobnie w październiku cesarzowa znajdować się będzie na otwarciu kanału suezkiego.

CHRABĄSZCZE.

Zachód trapi nowa plaga, straszliwy nieprzyjaciel, liczny. Spustoszenia, jakie dokonywa tam chrabąszcz, wistocie są przerażające. W r. 1865 cały departament Niższej Sekwany, zniszczonym został przez ten owad. W 1866 uległa podobnemu losowi Normandja. Według obliczeń prefekta, szkody zrządzone przez chrabąszczy w 161 tylko gminach, szacować już można na 2,638,701 franków. Reiset, prezydent kommissji wyznaczonej do śledztwa w tym przedmiocie, i wskazania zaradczych środków, podaje szkody zrządzone w jednym tylko departamencie na 25,000,000 franków! Dwadzieścia pięć miljonów pożartych przez chrabąszczy, to jak na Francję wistocie zbytek.

Wojnę też wypowiedziano niszczycielom. Lud uzbroił się, rząd wyznaczył 10 franków na każde 100 kilogramów wytępionego robactwa. Kassa w ciągu lata, w jednym departamencie, wypłaciła 37,000 franków. Liczba wybitych chrabąszczy dochodziła 168 miljonów! Owoż i trofea zwycięztwa, z którego potrafiono skorzystać. Wysuszone bowiem zwłoki nieprzyjaciela, mieszano zaraz z wapnem niegaszonem, i wywożono taką massę na pola. Nawóz okazał się wybornym. Marsan radzi do wytępienia larw używać naftaliny, środek niepraktyczny, z powodu lotności jej i drogości. Wieśniacy używają zwykłego sposobu tępienia, bijąc owady, i za nim uczona kommissja coś lepszego wymyśli, ludność tymczasem po swojemu tępić będzie niszczycieli jej mienia, przyjmując za ciało nieprzyjaciela okup, od rządu ofiarowany.

SZARADA.

Godzina *pierwsza druga* wielu miłą bywa;
Zła *druga trzecia*, dawcę pogardą okrywa.
Wszystka jest sama sobą w całej słowa treści;
Czy kto zgadnie, co się tu w tych trzech zgłoskach mieści?
(Znaczenie zeszłej Szarady, *Selery*).

Redaktor, W. *Szymanowski.*

— Wkrótce wyjdzie z druku w drugiem poprawnem i powiększonem wydaniu „Metoda Teoretyczno-Praktyczna do nabycia wprawy w czytaniu, pisaniu i mówieniu po niemiecku w sześciu miesiącaah" podług Ollendorff'a. Nakład Bernarda Lesmana, księgarza przy ulicy Tłomackie Nr 739. —2699—

— Dowiadujemy się, że panna Wanda Bilińska, znana z wystąpień koncertowych w Ciechocinku i Włocławku, wyjeżdża z Warszawy, w celu dopełnienia wędrówki artystycznej.

— Władysław Pawłowski, właściciel składu futer w Hotelu Europejskim, wyjechał za granicę dla zaopatrzenia swego magazynu w nowy zapas wszelkiego gatunku wyborowych futer.

— Józef Weinert, właściciel magazynu jubilerskiego, przy ulicy Senatorskiej, wyjechał za granicę. —2717—

— Właścicielka zakładu mlecznego przy Nowym-Zjeździe, urządza drugi podobny zakład przy rogu ulicy Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia. Wiadomość ta nie może być obojętną dla amatorów dobrego i świeżego mleka, o które u nas tak trudno.

— **Papier Synapizmowy,** wyrabiany przez Aptekarza Kuśmierskiego, przy ulicy Chłodnej Nr 766 w Warszawie. Preparat wraz z opisem roboty przedstawiony był w dniu 3 Lutego b. r. na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego. Papier ten łączy w sobie wszystkie zalety zwyczajnych Synapizmów, bez niedogodności, jakie one posiadają, gdyż nie wala skóry, nie wymaga użycia płótna przy działaniu o wiele szybszem i pewniejszem, jak to próby dokonane w wielu szpitalach warszawskich przekonały. Skład główny w Warszawie, znajduje się w mojej Aptece, w Moskwie w Aptece p. Feraina, oraz w wielu prowincjonalnych aptekach Królestwa i Cesarstwa.
(3—3) —2191— (1276)

TEATR WIELKI,

Dziś, **KUPIEC WENECKI**. (wystąpienie Pana Rapackiego).

Jutro, **MODNIARKI**.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 9 (21) Kwietnia 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr.			
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 18				
Dukaty Holen: rs: — k: — r 3 kop: 48				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	80	50
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	87	69	87	19
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	84	69	84	19
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	99	50	99	17
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	72	70	72	45
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	169	—	167	—
„ „ „ z r: 1866	164	50	163	50
5% Listy zastawne rossyjskie . .	96	50	96	17
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	72	—	71	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	68	83	67	83
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	—	—	—	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: 1 kop. 31 1/9

Od Likwidacyjnych rs. 1 kop: 55 5/9

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. 112 k 35 rs. 112 k 5.

Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 k: 67 rs. — k. —

Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 91 k. 80 rs. — k. —.

Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 92 k. 10 rs. — k. —

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 20 Kwietnia płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 kop. 15 do rs. 7 ko. 90; żyta od rs. 4 kop. 50 do rs 5 kop: —; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. 4 k. 12½ do rs. 4 k. 50; owsa od rs. 2 k: 40 do rs. 3 kop: —; kartofli od rs. 1 kop: 15 do rs: 1 kop: 20

Okowity płacono, dnia 20 Kwietnia: za wiadro od rsr. 2 kop. 73¼ do rsr. 2 k. 79⅛; za garniec od rsr. — kop. 89 do rsr. — kop. 91.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.